

Dziadek

Nieprawda że nic nie zostało.
Murek stoi jak stał.
Błyszczący w promieniach słońca,
jakbyś jeszcze wczoraj glansował go spodniami
wyciągając szyję jak gąsior,
żeby dobrze widzieć
jak baby niosą ciasto do piekarni,
jak ciotka Kaśka zamiata ziemię spódnicą,
przechodzi kondukt (kto to znowu umarł?)
stryj Wawrzek z trąbą spieszy
na próbę w remizie,
a dziura w skarpetce łyśka rażno - łyś, łyś.

Za to gdzieś się zgubiła dyscyplina na koziej nóżce -
straszak niejadków,
odleciały balony z winem porzeczkowym,
nie ma już czego powiększać lupa,
przez którą twoje błękitne oko
wydawało się okiem cyklopa.

Karbidka zgasła razem z tobą panie sztajgier.